



Znajdziemy wrogów

Neofaszyści

Nazywają siebie narodowymi radykalistami albo radykalnymi nacjonalistami.

Bronią "czystości białej rasy". Skończą na łzeniu czy przejdą od słów do czynów?

Pamiętaj miejsca, twarze zdrajców, rasy, oni wszyscy zapłacą za swoje zbrodnie" - pasek z takim tekstem przesuwają się na tle zdjęć "lewaków", "pedałów" i "czarnuchów" na polskiej stronie międzynarodowego neofaszystowskiego portalu organizacji Blood & Honour (Krew i Honor). Na tej liście są nazwiska profesorów, dziennikarzy, naukowców, którzy publicznie stawiali w obronie praw mniejszości w Polsce, ale także zwykłych ludzi, którzy manifestowali w obronie tych praw - w sumie około tysiąca osób z całego kraju. Do listy załączone są numery telefonów komórkowych, e-maile i adresy wrogów. Zamieszczono także zdjęcia, krótkie życiorysy i informacje, czy dana osoba będzie łatwą ofiarą napaści: "Niegroźny w starciu bezpośrednim", "mimo niskiego wzrostu może być groźny, gdyż od ponad dziesięciu lat trenuje sztuki walki".

- Instrukcja, jak obezwładnić ofiarę, jest zapowiedzią zamiaru pobicia albo zabicia

- mówi dr Sergiusz Kowalski, badacz języka ksenofobii, socjolog z Polskiej Akademii Nauk, współautor wydanej niedawno książki "Zamiast procesu - raport o mowie nienawiści". Owa lista "pedałów, Żydów i wszelkiej maści godnych ukarania wrogów białej rasy" świadczy o tym, że polscy neofaszyści coraz śmielej podnoszą głowę. - Po raz pierwszy mamy do czynienia z listą wskazującą konkretne osoby. Jej twórcy, otwarcie nawołując do linczu, stają się naprawdę groźni - mówi komisarz Zbigniew Urbański z Komendy Głównej Policji.

Lista pojawiła się w sieci około 19 stycznia. Od tego czasu ludzie, których nazwiska zostały na niej zamieszczone, zdążyli poznać, co to nienawiść. - Odbieram telefony z pogrózkami po kilka razy dziennie - mówi jedna z namierzonych ofiar (prosi o niepodawanie nazwiska). Zmiana numeru telefonu nie pomaga, bo autorzy listy szybko zdobywają następny. Krystian Legierski, właściciel warszawskiego klubu La Madame, nad którego zdjęciem widnieje napis: "Czarnuch i do tego pedała, czy może być coś gorszego?", skarży się, że neofaszyści już kilka razy wybili szyby w oknach klubu. - Nie dam się zastraszyć gówniarzom - mówi.

Policja nie jest w stanie zapewnić ochrony wszystkim osobom umieszczonym na liście. Nie jest także w stanie sprawić, aby szybko zniknęła ona z sieci.

- Ustaliliśmy, że domena została zarejestrowana w Scottsdale w stanie Arizona w USA na serwerze należącym do firmy Domains By Proxy, Inc. i administrowana jest przez amerykańską Blood & Honour - mówi Urbański z KGP.

Polska policja nie ma ani technicznych, ani prawnych możliwości, aby zablokować dostęp do szerzącej ksenofobię strony. Bez pomocy amerykańskich służb nie może też dowiedzieć się, kto ją modyfikuje. Zwróciła się o pomoc do FBI. W kraju listą zajmują się

jednocześnie trzy wyspecjalizowane komórki: zespół do spraw rasistowskich i przejawów ksenofobii w Centralnym Biurze Śledczym, Biuro Kryminalne i Wydział ds. Zwalczania Przeszłości Wysokich Technologii w KGP. To pierwszy taki przypadek, aby organy ścigania tak poważnie potraktowały zagrożenie płynące ze strony neofaszystów. Do tej pory lżenie osób innej narodowości, groźby wobec "Żydów i pedałów", kolportowanie antysemitycznych wydawnictw czy produkowanie nazi gadżetów spotykały się raczej z lekceważącą obojętnością. I to w dużej mierze spowodowało, że krąg ideologów "silnego, białego państwa" powiększa się u nas z roku na rok. Prócz Blood & Honour działa w Polsce co najmniej kilkanaście organizacji faszystowskich, z których najgroźniejsze to Kombat18 i Kościół Stwórcy. - Szacujemy, że członkami neonazistowskich organizacji jest kilka tysięcy Polaków, a kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi jest pod ich wpływem - ocenia Marcin Kornak, prezes Stowarzyszenia "Nigdy więcej", które od 1989 r. lat monitoruje przejawy nienawiści rasowej w Polsce.

Stowarzyszenie notuje co roku około stu przypadków ataków na muzułmanów, Żydów, obcokrajowców, gejów, lesbijki, feministki, działaczy lewicowych i bezdomnych, uznawanych przez faszystów za "chorą tkankę na zdrowym organizmie białej rasy i narodu polskiego". "Nigdy więcej" dysponuje listą 35 udokumentowanych przypadków zabójstw, dokonanych w ostatnich siedmiu latach na tle nienawiści rasowej. Kim są "polscy patrioci", jak lubią siebie nazywać neofaszyści? Doktor Rafał Pankowski, autor książki "Neofaszyzm w Europie Zachodniej", twierdzi, że to młodzi ludzie w wieku 20-30 lat. Przewodzą im liderzy z dyplomami wyższych uczelni w kieszeni. Oni piszą ideologiczne odezwy, redagują czasopisma i kolportują propagandę. - Na samym dole tej grupy znajdują się sprawcy chuligańskich zamieszek: bezrobotni i kibole - charakteryzuje ich Pankowski. Pod płaszczykiem modnych obozów survivalowych przechodzą specjalne szkolenia, na których uczą się posługiwania bronią, walki wręcz i języka nienawiści.

Ideologią neofaszyzmu zostali zainfekowani w latach 90. przez skrajnie prawicowy odłam ruchu skin headów. Zaczął on docierać do Polski z Anglii i Niemiec już w latach 80., ale dopiero po transformacji znalazł podatny grunt do rozwoju. Wraz z gospodarką rynkową przyszło bezrobocie, za nim rozwarstwienie społeczeństwa i frustracja. Na tym kapitał usiłowali zbić politycy o nacjonalistycznych zapędach, jak Bolesław Tejkowski, twórca Polskiej Wspólnoty Narodowej. - Zaproponował apatycznej młodzieży wizję silnego, sprawnie zarządzanego państwa, szkalowania Żydów, którzy "stanowią zagrożenie dla silnego organizmu narodu". I swoją osobę jako wodza, który wie, jak tę wizję realizować - mówi politolog prof. Wiesław Hładkiewicz.

Po odrzuconych przez system sięgają organizacje neonazistowskie we wszystkich krajach. Jest wśród nich miejsce dla zdesperowanych bezrobotnych robotników, którzy wierzą, że obcy zabrali im pracę, ale też dla studentów zdegradowanych liberalizmem i zagubionych nastolatków marzących o poczuciu siły. To swoista międzynarodówka, kontaktująca się ze sobą przez Internet. Tyle że Polska jest jednym z niewielu krajów, gdzie czują się bezpiecznie, z rzadka tylko niepokojeni przez policję i wymiar sprawiedliwości.

To u nas organizuje się obozy szkoleniowe dla neofaszystów z Europy. W Polsce produkuje się i rozsyła po całej Europie faszystowskie gadżety: mundury SS, hitlerowskie odznaczenia, T-shirty z faszystowskimi hasłami. Nagrywa płyty z nazi rockiem - zespół Konkwista88 (dwie ósemki to symbol faszystowskiego pozdrowienia Heil Hitler - h jest ósmą literą w alfabecie) jest naszym najlepszym nazistowskim produktem eksportowym. To z naszego kraju rozsyłane jest w świat ultrafaszystowskie czasopismo "Stormer" - śledztwo w tej sprawie zostało umorzone w marcu

ubiegłego roku z powodu "braku dowodów".

- Niewiedza, ignorancja, obojętność, lenistwo - wylicza Marcin Kornak z "Nigdy więcej". One sprawiają, że sprawy przeciwko siewcom nienawiści rasowej są najczęściej umarzane. I dlatego neofaszyści są coraz bardziej pewni siebie.

"Dobrze ukryte dziuple, stosowanie technologii utrudniających rozszyfrowanie całej sprawy, wystawianie na wabia fałszywych tropów - to podstawowe kierunki naszego działania" - piszą w Internecie bojówkarze zrzeszeni w organizacji Łódzki Szaniec. "Działania, które na razie zawierają się w doraźnych akcjach bezpośrednich, lecz kto wie, czy już wkrótce nie przekształcą się one w otwartą wojnę, w której zin zostanie zastąpiony pistoletem, a farba na murze granatem lub bombą". Kto wie?

Iwona Dominik, Violetta Ozminkowski , Krzysztof Zbytniewski